

# MEMORIAL

General Marii Wittek



AK  
W-wa  
Poznań  
Warsz.

++ 5. IX. 95 /

**WOYZBUN**

zadm: **JANKOWSKA**

**HANNA ELŻBIETA**

1. Jankowska  
dawna: Kozłowa  
ul.  
00-008 Warszawa

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

.....WOYŻBUN Hanna Elżbieta

.....saw. Jankowska

.....T. 423/WSK

I./1. Relacja ✓ k. 18, s. 1-18

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora ✓ k. 5, s. 1-5

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 5, s. 1-5

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora ✓ k. 1, s. 1

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja ✓

.....

.....

.....

V. Nazwiskowe karty informacyjne ✓

VI. Fotografie ✓ reprod. 25dt - 1 pkt. I/1 s. 8, 12, 18

# I<sub>1</sub> Relacja

- Relacja własna, w-wa 1994, mps, rkps, k. 7, s. 1-7
- Wspomnienia Hanny Jankowskiej żołnierza Ak ps. "Kryształ" od jesieni '39 do 21 III 45, w-wa 1994, mps, rkps, kopia, k. 11, s. 8-18



HANNA JANKOWSKA - "KRYSTYNA"

Dane osobiste:

Jankowska / z d. Woyzbun, od 1.10.1946 Jankowska/ Hanna Elżbieta  
Urodzona 19.11.1926 - Kuznocin pod Sochaczewem  
Rodzice: Zofia /zd. Serkowska/ i Jerzy Woyzbun- architekt  
Adres: - 00 - 009 Warszawa, tel.

Wykształcenie:

1933 - 1938 - szkoła podstawowa p. Kurella na Saskiej Kępie  
1939- 1944 - szkoła Kowalczykówny i Jawurkówny / obie Panie  
zamordowane w czasie Powstania, a budynek szkolny  
przy ul. Matejki i Wiejskiej - zrównany z ziemią/.

Po oblężeniu Warszawy , od jesieni 1939 do 1940 brałam udział w  
dożywianiu rannych żołnierzy Szpitalu Ujazdowskim.

-Mieszkałam przy ul. Walecznych 25 m. 7 na Saskiej Kępie, wraz z  
matką i trojgiem rodzeństwa , siostrą Krystyną i braćmi Jerzym i  
Piotrem.

Od końca 1940 do jesieni 1942, zajmowałam się / wraz z Zofią Martens  
ps. "Jaga", żołnierzem AK, która poległa w Powstaniu/dziećmi - sied-  
tami w domu Boduena na ul. Koszykowej

- Zostałam zaprzysiężona , wraz z bratem Piotrem /ps. "Janusz"/ je-  
sienią 1942 jako żołnierz AK w Wydziale Legalizacji i Techniki  
Komendy Głównej AK. Przysięgę odbierał Stanisław Jankowski, kierow-  
nik Wydziału, cichociemny "Agaton" w obecności Leona Putowskiego  
ps. "Pakułski". Przysięgę składałam w lokalu konspiracyjnym w pała-  
cu Potockich na Krakowskim Przedmieściu / obecnie Min. Kultury i  
Sztuki/.

Pełniłam służbę jako łączniczka ps. "Krystyna" od jesieni 1942 do  
do 30 lipca 1944.

Zadaniem łączniczek w naszym Wydziale było przekazywanie "poczty"  
z Sekretariatu do jednej z 12 pracowni fałszywych dokumentów, foto-  
grafii i techniki i "skrzynek pocztowych" oraz odnoszenie wykonanych  
zamówień do Sekretariatu.

Przydziały łączniczek do obsługi poszczególnych pracowni były często  
zmieniane, przede wszystkim ze względów bezpieczeństwa, po areszto-  
waniach w obsługiwanych przez nas komórek lub w naszym Wydziale.  
Z 13 łączniczek w naszym Wydziale "Agaton" , 4 zostały aresztowane  
i zesłane do obozów koncentracyjnych, gdzie jedna z nich "Grażyna"  
zmarła.

" Łączniczka AK , starsza pani i uczennica, draganiarka na Kercelaku  
i elegancka dziewczyna w modnej kawiarni "U Aktorek".

Pietnastoletnia "Krystyna", która roznosząc codziennie konspiracyjną  
poczta z trudem usprawiedliwiała w szkole nieuniknione wagary...

- Zwykła rzecz: spotkać się z kimś, coś od niego odebrać i przekazać  
dalej. Zwykła codzienna rzecz - i jeden z najbardziej niebezpiecznych  
odcinków konspiracyjnej służby. Właśnie codzienny.

1/2

Łączniczka wie, że jutro o tej samej porze, będzie musiała spotkać się w umówionym miejscu. Że to już dziś. Za godzinę. Mimo wiadomości, że "na mieście znów wybierają z tramwajów" mimo łapanek o których wiadomo od rana.

Łączniczka spotyka się w biały dzień - na ulicy, w parku, w kościele - na oczach setek ludzi. Obok Niemca, szpicla, konfidenta. Jest bezbronna. Wobec łapanek i rewizji, jedyny ratunek - to spokój i pewność siebie." 1)

"Wiozłam pocztę do "Żmijewskiego" na Saską Kępę. - mówi "Krystyna" - Jechałam zatłoczonym tramwajem "na ślepa" / stopień po drugiej stronie platformy / w trzecim wagonie. Gdy rozpędzony tramwaj zjeżdżał z mostu w kierunku ronda, nawaliły hamulce. Pierwszy wagon wyskoczył z szyn, drugi przewrócił się, trzecim zarzuciło. Ocknąłam się leżąc na jezdni pod drugim wagonem, wśród jęczących ludzi. Po odzyskaniu przytomności usłyszałam wyjące syreny. Stwierdziłam, że torbę z pocztą trzymam w ręku. Bałam się polójki i karettek pogotowia które nadjeżdżały. Wstałam z trudem i dowlokłam się do "Żmijewskiego". Przez 10 dni leżałam z nogami w szynach." 1)

"To był okres najgorszych łapanek - październik 1943 r. Nie sprawdzali nawet dokumentów. Wywozili w ruiny getta i tam wprost z budy rozstrzeliwali. Miałam spotkać się z Krysią / ps. "Katarzyna" / moja siostra, na skwerku Hoovera na Krakowskim Przedmieściu, żeby jej przekazać pocztę dla pracowni "Blikle". Szłam z fotografiami od "Seneksa". Widziałam już Krysię. Ona mnie też spostrzegła i szła w moim kierunku. Nagle zazieleniło się od żandarmów, którzy wyjechali z Miodowej. Zdażyłam skręcić w prawo i wpaść do kościoła Św. Anny. Położyłam się w głębi kościoła za ołtarzem. Byłam pewna że Krysię wzięli. Czekałam kiedy przyjdą po mnie. Jak długo tam leżałam? Nie wiem. Długo. Kiedy zdecydowałam się wreszcie wyjść, ani żandarmów, ani bud już nie było. Krysią przeczekała łapankę w podziemnym WC, pod skwerkiem, do którego, nie wiem dla czego, Niemcy nie weszli. Była pewna, że mnie wzięli. Nie od razu poznałyśmy się bo płakałyśmy obie." 1)

"Czy łączniczki bały się? Różnie. Nieraz bałam się okropnie - powiedziała mi "Krystyna" - zwłaszcza, gdy wydawało mi się, że ktoś za mną idzie. To paskudne uczucie. Dostałam kiedyś ciężką, dużą walizkę. Nie wiedziałam co w niej jest, ale sądząc z ciężaru, mogła to być broń, granaty lub amunicja. Miałam zawiesić ją do kościoła Zbawiciela i oddać na znak rozpoznawczy. Musiałam zabrać walizkę do domu na Saską Kępę. Bałam się tak, że przez całą noc nie zmrzyłam oka. Jedyny raz wówczas myślałam, że nie wykonam rozkazu. Ale pojechałam i oddałam" 1)

Obok zadań łączniczki "Krystyna" i jej brat Piotr / ps. "Janusz" / wykonywali pomocnicze prace związane z fałszowaniem dokumentów. Oto dwa przykłady: Jednym z podstawowych "dokumentów", umożliwiających poruszanie się po okupowanej przez Niemców Europie, były "podróżne kartki żywnościowe" / Reisemarken / niezbędne w każdej restauracji i przy zakupie podstawowych środków żywności / cukier, maśło, mięso / . Wydrukowałyśmy różnokolorowe arkusze tych kartek, które przed użyciem wymagały żmudnego glansowania specjalnymi kostkami, w czym wyspecjaliły się "Krystyna" i "Janusz" - rodzeństwo Hanni i Piotr Woyzbun. 1)

- Dla ułatwienia prac wywiadu w terenie, Biuro Studiów Wywiadu KG.

1/13

opracowało Techniczna Instrkcję Wywiadu: 80 stron tekstu i rysunków w nakładzie 50 egzemplarzy, zmniejszonych fotograficznie do wymiaru: 50 x 70 mm. Dla zmniejszenia ich objętości trzeba było "wycienić" poszczególne karteczki, rozdzielając papier fotograficzny na dwie warstwy: cieniutką nawierzchnie z emulsją i grubszą, podkład usztywniający. Precyzyjnie "rozerwać" 4.000 karteczek. Po odpowiednim "oszlifowaniu" powstało 26 zeszytików o łącznej grubości/ wraz z pokrowcem/ 8 mm. Łatwe do ukrycia, trwałe, czytelne gołym okiem. "Wycienienie" tych 4.000 karteczek to także robota "Krystyny" i "Janusza".)

Powstanie Warszawski - sanitariuszka.

Bałam się, że mogę nie dostać przydziału bojowego jako łączniczka w plutonie "Agaton", więc żeby mieć zapewniony udział w Powstaniu, ukończyłam zawczasu kursy sanitarne prowadzone w Liceum Kowalczykówny przez panią Wandę Karpowicz, nauczycielkę biologii.

Dostałam przydział do szpitala AK na ul. Elektoralnej 16, w fabryce Frageta, własność pp. Mirskich, gdzie zameldowałam się 30 lipca 1944.

Hasłem do wybuchu Powstania w tym rejonie był pożar Hal Mirowskich. W dzień wybuchu Powstania trafiła do szpitala na Elektoralnej kobieta której łaża dzień miała rodzić. Miała przy sobie wyprawkę dla przyszłego dziecka i cukier w kostkach. W kilka dni później urodziła w szpitalu Maltańskim syna. Chciałabym bardzo wiedzieć, co się z nimi dalej stało.

- Po pierwszego rannego wyszły 1 sierpnia do sąsiedniego domu. Miał przestrelone płuca - umierał. Prosił, żeby nie mówić o tym jego żonie, która spodziewała się dziecka /Jerzy Szaniawski - ps "Słoń" z batalionu "Pięść"/

W rejonie Hal Mirowskich i placu Bankowego, od pierwszych godzin Powstania, trwały ciężkie walki. Sanitariuszki musiały dotrzeć tam gdzie byli ranni. Najtrudniej było przejść przez otwartą przestrzeń placu Bankowego, który był stale ostrzeliwany. Ranni nie wybierali miejsca. Trudniej było wracać z noszami. Ranny jest ciężki, trzeba go nieść ostrożnie.

Po każdym bombardowaniu chodziły po rannych i zasypanych. Zasypani z nimi było najtrudniej. Po wydobyciu z pod gruzów, nawet jeśli nie byli ranni, przeżywali szok nerwowy.

Ze zbombardowanego domu na ul. Ptasiej przenosiły ciężko rannych do szpitala. Łżej rannych układały w bramie. Zaraz po was wrócimy - uspakajała ich "Krystyna". Ale uprzedziły je niemieckie samoloty. Gdy wróciły, zastały szczątki ludzkie wśród ruin.

Po kilku dniach dostały rozkaz ewakuacji rannych ze szpitala na Elektoralnej do gmachu sądów na Lesznie. Przeniosły rannego Niemca. Był bardzo ciężki. Chciał całować je po rękach, że tak nim się opiekuje. Dzięki niemu ocalała później pozostawieni w Sądach ranni ciężko powstańcy. Ledwie ułożyły rannych, trzeba ich było znowu przetransportować, bo bombowce zapaliły gmach Sądów, a czołgi weszły w ulicę Leszno. Tym razem ewakuowano rannych na ulicę Senatorską, do prowizorycznego szpitala, na parterze obok szpitala Maltańskiego. Z pustymi noszami wydaje się blisko. Z rannymi - było bardzo daleko. Zwłaszcza gdy nadlatywały bombowce.

"Krystyna" miała pokusę, żeby przejść z wycofującymi się oddziałami

T/1/4

na Stare Miasto, ale została z rannymi na Senatorskiej. Była tak zmęczona przenoszeniem rannych, po kilku nieprzespanych nocach, że nie słyszała wjeżdżających czołgów. Obudziły ją strzały w bramie, tuż obok. Stał nad nią Niemiec z karabinem w rękę... Gdy "Krystyna" nie chciała zostawić rannych, wypchnął ją kolbą za drzwi. Czekając, że do niej z tyłu strzeli. W bramie leżał zastrzelony przed chwilą Powstaniec. Wygonili ją wraz z doktorem "Weroniką" /Marią Lenczewską/ nazewnątraz i ustawili je pod ścianą. "Krystyna" stała pierwsza z brzożu, obok niej "Weronika". Podszedł do nich jakiś wehrmachtowiec i wepchnął je w pędzony tłum.

Pędzili nas ul. Chłodną dalej Wolską, wśród płonących po obu stronach ulicy, domów. Paliły nam się brwi, rzęsy, włosy. Nad naszymi głowami Niemcy strzelali do powstańców.

Zapędzili nas do Chrzanowa, gdzie spędziliśmy noc. Nocowałyśmy w tak małym pomieszczeniu, że tylko kilka z nas mogło się położyć, a pozostałe spały przykucnięte.

Następnego dnia zapędzili nas do Włoch, na stację kolejową. Tam pilnowali nas Niemcy z S.A. z psami. Staraliśmy się dodać sobie ducha, koleżanki mówiły wiersze Brzechwy. Postanowiłyśmy, że prędzej czy później, musimy zwać. Pociąg nie nadjechał, więc pędzili nas dalej w kierunku Pruszkowa. W rejonie Gołabek, mijały nas niemieckie samochody. Wzbiła się chmura kurzu, wtedy wskoczyłyśmy w zboże i przeczekaliśmy aż cały transport przeszedł. Wtedy ruszyłyśmy piechotą dalej.

Postanowiłyśmy iść do Kuznocina pod Sochaczewem, resztówki majątku naszej rodziny, gdzie mieszkała moja babcia Halina Woyzbunowa. Staraliśmy się omijać wszystkie miasta i miasteczka, bo nie miałyśmy żadnych dokumentów. Nocowałyśmy w różnych domach, u nieznanymy gdzie przyjmowano nas bardzo serdecznie z maksymalną dobrą wolą.

W Sochaczewie dowiedziałyśmy się, że w domu mojej babci są Niemcy. Trzy idące z nami koleżanki - rozlokowały się w Sochaczewie, a my z "Weroniką" doszłyśmy do Kuznocina późnym wieczorem i wlażyłyśmy do domu przez okno, żeby nas Niemcy nie zauważyli.

Po 10 dniach pobytu w Kuznocinie, gdzie ciągle napływali nowi ludzie, z kolejno zajmowanych przez Niemców dzielnic Warszawy, postanowiłyśmy z "Weroniką" wrócić do Powstania. Przez Błonie - Piasечно - Nadarzyn, dostałyśmy się do Mokotowa i doszłyśmy do skarpy mokotowskiej obok Królikarni. Niestety szło natarcie niemieckie na pozycje powstańców, był taki ostrzał, że niemożliwe było przejść przez linie walki. Z uczuciem wielkiego zawodu wycofałyśmy się.

Byłyśmy świadkami ogromnego nalotu na Sadybę Czerniakowską, gdzie mieszkała pani Jankowska / matka mego przyszłego męża/i "Weroniki" jego pięcioletnia córeczka, która straciła matkę w Oświęcimiu, bratowa z dwojgiem dzieci i rodziny naszych kolegów z AK.

Z pod Warszawy poszłyśmy do Brwinowa, żeby nawiązać kontakt z naszymi koleżankami z Powstania, które jak się okazało - pełniły w obozie pruszkowskim funkcje sanitariuszek. Dzięki ich pomocy udało nam się, po upadku Sadyby, wyciągnąć naszych bliskich z obozu. Wszyscy, dzięki Bogu, ocaleli. Wozem drabiniastym dojechaliśmy do Kuznocina,

gdzie - jak się okazało - tegoż ranka gestapowcy opuścili dwór.

W Kuznocinie znalazło schronienie około 50 osób., zapasy żywności kończyły się.

T/1/5

Żeby uzyskać jakieś środki, zdecydowałyśmy się 17 stycznia 45 r. dotrzeć z "Weronikę" i Andrzejem Janowskim żołnierzem Żoliborza i Kampinosu, naszym przyjacielem, do Skierniewic. do "Elżbiety" /Barbara Wojtowicz, żołnierz AK z komórki "Agaton"/od której mogłyśmy dostać pomoc finansową. W czasie jazdy nasz pociąg do Skierniewic był kilkakrotnie bombardowany i ostrzeliwany. W Skierniewicach rozpoczął się silny ostrzał artyleryjski i bombardowanie stacji. Po spotkaniu z "Elżbietą" i otrzymaniu pieniędzy obowiązujących w Gen. Gubernii, wyruszyliśmy w powrotną drogę do Kuznocina, szosą Skierniewice- Łowicz. Słyszeliśmy dudnienie armat. Szosę uciekali Niemcy, a samoloty radzieckie pikowały/i ostrzeliwały szosę. Kryliśmy się w przydrożnych chałupach. Nad wieczorem znaleźliśmy się na stacji kolejowej w Łowiczu. Czekali tu Niemcy, ale pociągi już nie nadjeżdżały.

O świcie ruszyliśmy szosą Łowicz - Sochaczew do Kuznocina. Wzdłuż drogi uciekali pojedynczy Niemcy. We wsi Kozłów Biskupi słyszeliśmy znów kanonadę. Byli to już Rosjanie, którzy wybijali broniących się w okopach Niemców. Po drugiej stronie Bzury widzieliśmy płonące czołgi niemieckie. Noc spędziliśmy w chałupie, do której dobiegali się Niemcy, błagający o wodę. Wczesnym rankiem ruszyliśmy piechotą do Kuznocina. Po drodze widzieliśmy wielu zabitych Polaków, Rosjan i Niemców. Wzdłuż szosy trwał nadal silny ostrzał artyleryjski. Gdy byliśmy we wsi Rozlazłów, już blisko Kuznocina, zaległa cisza. Byliśmy na "ziemi niczyjej". Zdaleka zobaczyliśmy zdziesiątkowany oddział niemiecki <sup>czekający</sup> wzdłuż ogrodzenia w Kuznocinie. Gdyśmy doszli zobaczyliśmy wokół dworu leżące ogromne niewypały. Dwór stał cały, a w piwnicy kryli się wszyscy przebywający we dworze. Byli na linii frontu, ale szczęśliwie ocalili.

20. stycznia 45r. postanowiłyśmy iść z moją siostrą "Krysią", ps-"Katarzyna" ~~jeść~~ do Warszawy i odszukać matkę, która w czasie Powstania, była na prawym brzegu Wisły. Szłyśmy "pod prąd" posuwającej się armii radzieckiej. Z obu stron drogileżały trupy Niemców, rozbite samochody i czołgi. Co pewien czas <sup>mała</sup> drogą pikowały samoloty. Część drogi z Błonia do Warszawy udało nam się przejechać przygodną ciężarówką.

21 stycznia byliśmy w Warszawie, na rogu Marszałkowskiej i al. Jerozolimskich. Stałyśmy wśród ruin wymarłego miasta. Przez most pontonowy, obok wysadzonego w powietrze przez Niemców mostu Poniatowskiego, przejechałyśmy <sup>ciężarówką</sup> na drugą stronę Wisły, gdzie aresztowali nas Rosjanie. Następnego dnia zwolnili nas z aresztu. Odnalazłam matkę i resztę rodziny.

Dalsze kształcenie się.

1945 w kwietniu dołączyłam do Szkoły żeńskiej im. Zofii Łabusiewicz która działała na Pradze od 1944. Maturę zdałam 31.07.1945

1945 - zdałam egzamin konkursowy na Wydział Chemii Politechniki Łódzkiej

1946 - przeniosłam się na drugi rok na Wydział Chemii Politechniki Warszawskiej. Nie ukończyłam studiów.

1. 10. 1946 wyszłam zamez za Stanisława Jankowskiego, cichociemnego "Agatona"

1950 - 51 - pracowałam w B O S, w Biurze Odbudowy Stolicy



1951 - 53 - ukończyłam Studium Planowania Przestrzennego na Wydziale ~~Urbanistki~~ i Architektury Politechniki Warszawskiej

1963 - 1979 pracowałam w Instytucie Urbanistyki i Architektury w Warszawie

03. 1979- przeszłam na rentę inwalidzką

1989 - 91 pracowałam w Sekcji Charytatywnej Komitetu Obywatelskiego "Solidarność" Stamtąd przeszłam do fundacji Charytatywnej "Samaritanus" gdzie pracowałam do 1994 r.

Mam troje dzieci:-Michał 28.08. 1947

-Piotr 13.02. 1949

- Hanna 14.01. 1952

#### Dane o uczestnictwie członków rodziny

- matka - Zofia Woyzbun /zd. Serkowska/ ps."pani Żania", współpracowała z komórką przyjmującą cichociemnych.Zmarła 3.12. 1972.
- ojciec - Jerzy Woyzbun- uczestnik kampanii wrześniowej, w Wojsku Polskim we Francji i Wielkiej Brytanii. Po wojnie w Kanadzie. Zmarł 17.04.1986
- siostra- Krystyna Skrobańska /zd. Woyzbun/ ps. "Katarzyna" w pracowni "Agatona" ~~na~~ fałszywych dokumentów ps."Blikle" Specjalność podrabianie podpisów. Po wojnie w Londynie Zmarła 20.08.1991
- starszy brat- Jerzy Woyzbun /ps. "Wedel" w pracowni technicznej "Agatona" - ps. "Pakulski". Specjalność: skrytki podłogowe. W Powstaniu Warszawskim w plut."Agaton" bat "Pięść". Ciężko ranny w walkach na Cmentarzu Ewangelickim na ul. Młynarskiej, potem na Starym Mieście i w Śródmieściu. Odznaczony K.W. Po wojnie w Kanadzie.
- bratowa- Maria Woyzbun /zd. Ambrożewicz/ ps. "Magdalena" od początku stycznia 44. w pracowni fałszywych dokumentów "Agatona" ps. "Wedel" specjalność: fotokopie oryginalnych dokumentów. Po wojnie w Kanadzie.
- młodszy brat Piotr Woyzbun /ps. Janusz"/ w pracowni technicznej Agatona ps "Pakulscy" Ranny podczas walk na Woli . Odznaczony K.W.Po wojnie w Australii.
- ciotka- Janina Morawska /z d. Serkowska/ ps. "Dorota"- kierowniczką Sekretariatu "Agatona". Zmarła 15.10.1970 .
- jej syn Marek Morawski /ps. Paweł"/ w pracowni technicznej "Agatona" Ciężko ranny <sup>z celi więz. Powstaniu</sup> w czasie przenoszenia radiostacji wyprodukowanej w pracowni "Pakulscy". W czasie Powstania w szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze.
- ciotka- Maria Wiercińska /zd. Serkowska/ i jej mąż Edmund Wierciński , aktor -reżyser, oboje całym sercem oddani konspiracyjnej działalności teatralnej.
- ciotka- Hanna Lier /ps. "Królowa/zmarła 11.04 1968/ i jej mąż Kazimierz Lier/ps. "Król"/ urbanista ,/zmarły 2.09.1972./ Oboje przez cały czas trwania okupacji i podczas Powstania - szyfranci Komendy Głównej AK. Oboje odznaczeni K.W.

30.03.1994w  
Warszawa

H. Janowska

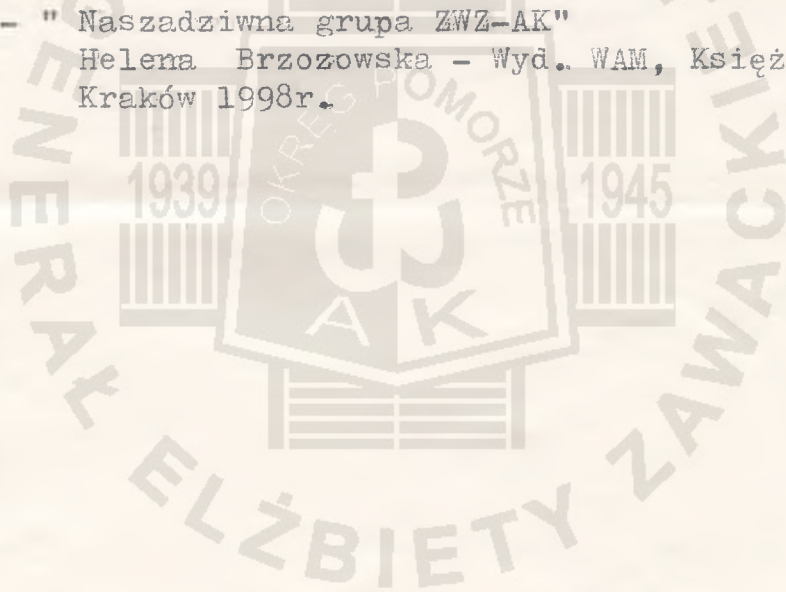
Załączniki

- Fotografie :
1. Hanna Woyzbun - 1944 "Krystyna"
  2. Szpital Ujazdowski - 1940  
Hanna Woyzbun /"Krystyna"/, Hanna Lierowa /"Królowa"/ i ~~dwaj~~ <sup>dwaj</sup> ranni

Odnaczenia : /legitymacje - Xero/

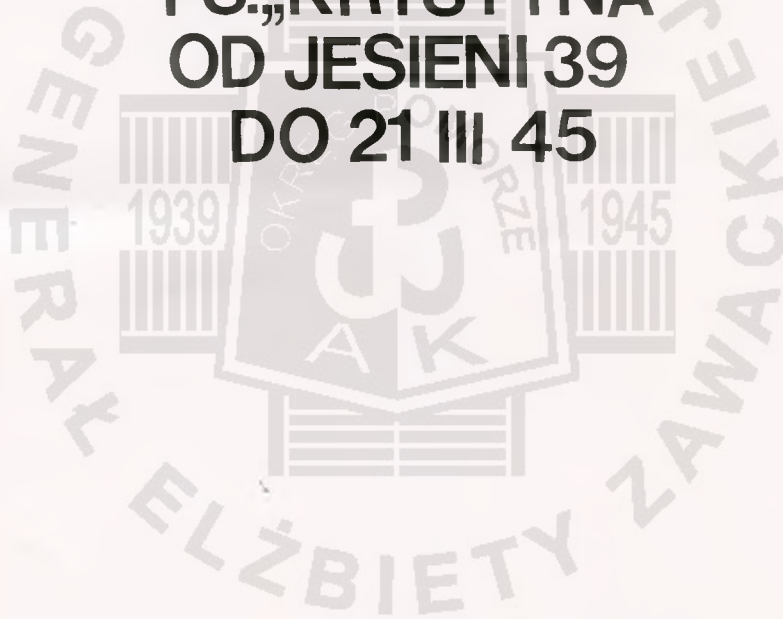
1. Medal Wojska po raz 1-2-3  
Londyn, 15.VIII. 1948
2. Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami  
Rozk.Dcy AK. z 1.VII.1949 - *Londyn, 30.12.1949*
3. Krzyż Armii Krajowej *Nr. 4251*  
Londyn 9.8.1968
4. Warszawski Krzyż Powstańczy  
Warszawa 6 marca 1991 r. Nr. 4-91-17 K  
- Światowy Związek Żołnierzy A K  
leg. nr. 021044 13.08.1991

- Zródła - "Z fałszywym Ausweitem w prawdziwej Warszawie"  
Stanisław Jankowski "Agaton" - P.I.W. 1988 /III wyd./
- "Naszadziwna grupa ZWZ-AK"  
Helena Brzozowska - Wyd. WAM, Księża Jezuici  
Kraków 1998r.



*Hanna Jankowska*  
*Wojzenna*

**WSPOMNIENIA  
HANNY  
JANKOWSKIEJ  
ŻOŁNIERZA A.K.  
PS. „KRYSTYNA”  
OD JESIENI 39  
DO 21 III 45**





1

5/18

# WSPOMNIENIA HANNY JANKOWSKIEJ ŻOŁNIERZA A.K. PS. „KRYSTYNA” OD JESIENI 39 DO 21 III 45

Po oblężeniu Warszawy, od jesieni 1939 do 1940 brałam udział w dożywianiu rannych żołnierzy w Szpitalu Ujazdowskim.

- Mieszkałam przy ul. Walecznych 25 m. 7 na Saskiej Kępie, wraz z matką i trojgiem rodzeństwa: siostrą Krystyną i braćmi Jerzym i Piotrem.

Od końca 1940 do jesieni 1942, zajmowałam się / wraz z Zofią Martens ps. "Jaga", żołnierzem AK, która poległa w Powstaniu / dziećmi sierotami w domu Boduena na ul. Koszykowej.

- Zostałam zaprzysiężona, wraz z bratem Piotrem / ps. "Janusz" / jesienią 1942 jako żołnierz AK, w Wydziale Legalizacji i Techniki Wywiadu Komendy Głównej AK. Przysięgę odbierał Stanisław Jankowski, cichociemny "Agaton", kierownik Wydziału, w obecności Stefana Putowskiego, żołnierza Wydziału ps. "Pakulski".

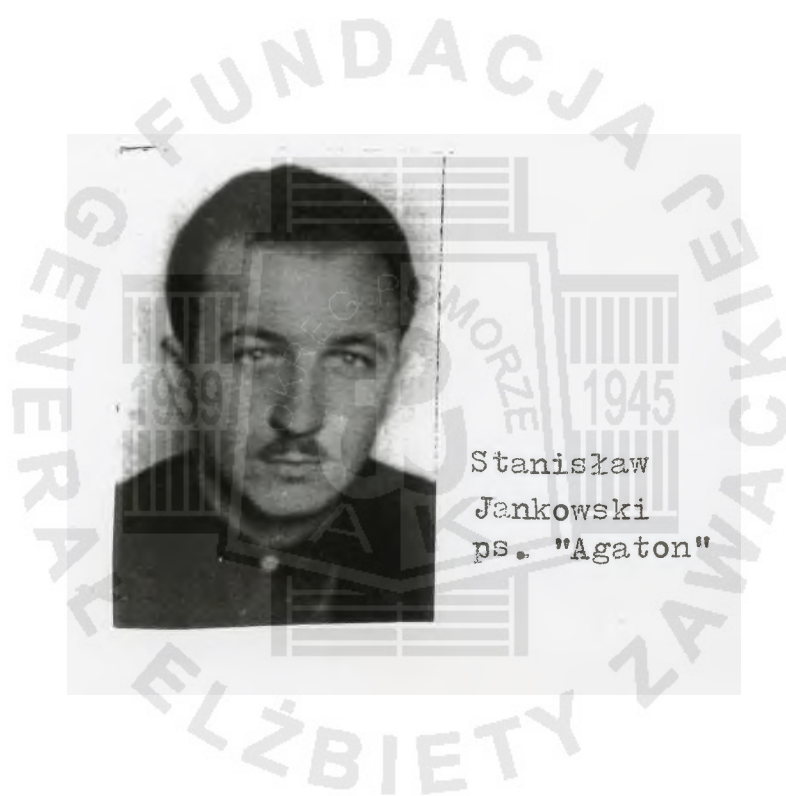


Stanisław  
Jankowski  
ps. "Agaton"



Leon  
Putowski  
ps. "Pakulski"





Stanisław  
Jankowski  
ps. "Agaton"



Leon  
Putowski  
ps. "Pakulski"

Przysięgę składałam w lokalu konspiracyjnym w pałacu Potockich na Krakowskim Przedmieściu./obecnie Ministerstwo Kultury/.  
-Pełniłam służbę łączniczki od jesieni 1942 do 30 lipca 1944. Zadaniem łączniczek naszego Wydziału było przekazywanie "poczty" z sekretariatu, który prowadziła Janina Morawska ps."Dorota", do jednej z naszych 12 pracowni fałszywych dokumentów, fotografii i zamówień, oraz do "skrzynek" i odnośniewykonanych przez pracownię zamówień, do sekretariatu / w umówionym miejscu na ulcy, nigdy do lokalu sekretariatu, którego miejsca nie znałyśmy/. Przydziały do poszczególnych pracowni były często zmieniane, przede wszystkim ze względu bezpieczeństwa, po aresztowaniach w obsługiwanych pracowniach i komórkach, lub w naszym Wydziale. Z 13 naszych łączniczek, 4 zostały aresztowane i zesłane do obozów koncentracyjnych, gdzie jedna z nich "Grażyna" zmarła. Aresztowane łączniczki:



Janina Morawska  
ps."Dorota"



Wanda Ossowska ps."Wanda" kierowniczka łączności Wywiadu Ofensywnego "Stragan" utrzymywała łączność między "Straganem" i Wydziałem Legalizacji i Techniki. Aresztowana 26 lipca 1942 przeżyła Pawiak, tortury w gestapo, Majdanek i Oświęcim.



Janina Szybińska ps."Sława", aresztowana w grudniu 1942 w chwili przekazywania poczty, przeżyła Oświęcim.



Barbara Wojtowicz /obecnie Natanson/ ps."Teresa"- "Krystyna Winnicka", studentka tajnego uniwersytetu. Aresztowana w styczniu 1943, przeżyła tyfus na Majdanek i w Rawensbruck.





Janina Morawska  
ps. "Dorota"



Wanda Ossowska ps. "Wanda" kierowniczka łączności Wywiadu Ofensywnego "Stragan" utrzymywała łączność między "Straganem" i Wydziałem Legalizacji i Techniki. Aresztowana 26 lipca 1942 przeżyła Pawiak, tortury w gestapo, Majdanek i Oświęcim.



Janina Szybińska ps. "Sława", aresztowana w grudniu 1942 w chwili przekazywania poczty, przeżyła Oświęcim.



Barbara Wojtowicz /obecnie Natanson/  
ps. "Teresa" - "Krystyna Winnicka", studentka  
tajnego uniwersytetu. Aresztowana w  
styczniu 1943, przeżyła tyfus na Majdan-  
ku i w Rawensbruck.

Jedna z naszych łączniczek, "Grażyna", N.N. - uczennica, przydzielona z Wydziału Łączności O II, aresztowana w 1943 zginęła w Oświęcimiu.

Łączniczka AK, starsza pani i uczennica, straganiarka na Kercelaku i elegancka dziewczyna w modnej kawiarni "U aktorek". Przenosząc codziennie konspiracyjną pocztę z trudem usprawiedliwiałam w szkole nieuniknione wagary i spóźnienia.

-Zwykła rzecz: spotkać się z kimś, coś od niego odebrać i przekazać dalej. Zwykła codzienna rzecz - i jedna z najbardziej niebezpiecznych służb konspiracyjnych. Właśnie dla tego, że codzienna. Łączniczka wie, że jutro o tej samej porze, będzie musiała się spotkać w umówionym miejscu. Że to już dziś. Za godzinę. Mimo wiadomości, że "na mieście znów wybierają z tramwajów", mimo łapanek o których wiadomo od rana.

Łączniczka spotyka się w biały dzień, na ulicy, w parku, w kościele, na oczach setek ludzi. Obok Niemca, szpicla, konfidenta. Jest bezbronna. Wobec łapanek i rewizji, jedyny ratunek - to spokój i pewność siebie.



Wiozłam pocztę do "Żmijewskiego" na Saską Kępe.



Danuta Strachocka  
"Małgorzata"



Andrzej Strachocki  
"Żmijewski"

Pracownia fałszywych dokumentów "Żmijewski" której specjalnością było podrabianie dokumentów, wymagające b. precyzyjnego rysowania, n.p. rysowanie druków w skali 1:1



Wiozłam pocztę do "Żmijewskiego" na Saską Kępę.



Danuta Strachocka  
"Małgorzata"

Andrzej Strachocki  
"Żmijewski"

Pracownia fałszywych dokumentów "Żmijewski"  
której specjalnością było podrabianie doku-  
mentów, wymagające b. precyzyjnego rysowa-  
nia , n.p. rysowanie druków w skali 1:1

Jechałam zatłoczonym tramwajem " na ślepaku " / stopień po drugiej stronie platformy /, w trzecim wagonie.



Gdy rozpędzony tramwaj zjeżdżał z mostu w kierunku ronda, nawa-liły hamulce. Pierwszy wagon wyskoczył z szyn, drugi przewrócił się, trzecim zarzuciło. Ocknąłam się, leżąc na jezdni pod dru-gim wagonem, wśród jęczących ludzi. Po odzyskaniu przytomności usłyszałam wycie syren. Stwierdziłam, że torbę z pocztą trzy-mam w ręku. Bałam się policji i karettek pogotowia, które nad-jeżdżały. Wstałam z trudem i dowlokłam się do "Żmijewskiego", któremu oddałam pocztę. Przez 10 dni leżałam z nogami w szynach. - To był okres najgorszych łapanek - październik 1943. Nie spraw-dzali nawet dokumentów. Wywozili w ruiny getta i tam wprost z bud rozstrzeliwali. Miałam spotkać się z Krysią /ps. "Katarzyna"/ moją siostrą na skwrcu Hoovera na Krakowskim Przedmieściu, że-by jej przekazać dla pracowni "Blikle". Szłam z fotografiami od "Senexa". Widziałam już Krysię. Ona mnie też spostrzegła i szła w moim kierunku. Nagle za-zieleniło się od żandarmów, którzy wyjechli z Miodowej. Zdażyłam skręcić w prawo, wpaść do kościoła Św. Anny. Położyłam się w głębi kościoła za ołtarzem. Byłam pewna, że Krysię wzięli. Czekałam kiedy przyjdą po mnie. Jak długo tam leżałam? Nie wiem. Długo. Kiedy zde-cydowałam się, że wreszcie wyjdę, ani żan-darmów ani bud już nie było. Krysią przecze-kała łapankę w podziemnym WC, pod skwerem, do którego, nie wiem dla czego, Niemcy nie weszli. Nie od razu poznałyśmy się, bo płą-kałyśmy obie.



Zdzisław Marcin-kowski ps. "Senex" Artysta fotogra-fik, prowadził jedną z naszych pracowni foto. Zginął w Oświę-cimiu.

- Czy łączniczka bała się? Nieraz bałam się okropnie, zwłaszcza, gdy wydawało mi się, że ktoś za mną idzie. To paskudne uczucie. Dostałam kiedyś, ciężką, dużą walizkę. Nie wiedziałam co w niej jest, ale sądząc po cię-żarze, mogła to być broń, granaty lub amunicja. Miałam zawieść ją do kościoła Zbawiciela i oddać na znak rozpoznawczy. Musiałam zabrać walizkę do domu na Saską Kępę. Bałam się tak, że prez ca-łą noc nie zmrużyłam oka. Jedyne raz wówczas myślałam, że nie wykonam rozkazu. Ale pojechałam i oddałam.



Jechałam zatłoczonym tramwajem "na ślepaku" / stopień po drugiej stronie platformy /, w trzecim wagonie.





Zdzisław Marcinkowski ps. "Senex"  
Artysta fotografik, prowadził  
jedną z naszych  
pracowni foto.  
Zginął w Oświęcimiu.

5/1/12



Jedną z pracowni fałszywych dokumentów "Agatona" - "Blikle". Prowadził ją Zygmunt Skrobański -ps. "Blikle", student architektury, wraz z żoną Krystyną Woyzbun-Skrobańską ps. "Katarzyna". Działali od 1943. Pracownia mieściła się w słuźbowym mieszkaniu, Tamka 14, w którym oboje mieszkali.

- Obok zadań łączniczki ja i mój brat Piotr ps. "Janusz", wykonywaliśmy inne prace pomocnicze związane z fałszowaniem dokumentów. Oto dwa przykłady: Jednym z podstawowych "dokumentów", umożliwiającym poruszanie się w okupowanej przez Niemców Europie były "podróżne kartki żywnościowe" / Reiseumarken / niezbędne w każdej restauracji i przy zakupie podstawowych środków żywności / cukier, masło, mięso, chleb itd./. W "Agatonie" zostały wydrukowane różnokolorowe arkusze tych kartek, które przez użycie musiały być żmudnie glansowane specjalnymi kostkami, co stało się naszą specjalnością.



Hanna Woyzbun ps. "Krystyna"



Piotr Woyzbun ps. "Janusz"

Dla ułatwienia prac wywiadu w terenie, Biuro Studiów Wywiadu KG AK, opracowało Techniczną Instrukcję Wywiadu T.I.W.80 stron tekstu i rysunków w nakładzie 50 egzemplarzy, zmniejszonych fotograficznie do wymiaru 50x70 mm. Dla zmniejszenia ich objętości, trzeba było "wycienić" poszczególne karteczki, rozdzielając papier fotograficzny na dwie warstwy: cieniutką nawierzchnię z emulsją i grubszy podkład usztywniający. Precyzyjnie "rozerwać" 4.000 karteczek. Po odpowiednim "oszlifowaniu" powstawało 26 zeszyków o łącznej grubości wraz z pokrowcem 8 mm. Łatwe do ukrycia, trwałe, czytelne gołym okiem "Wycienianie" tych 4.000 karteczek to także była nasza specjalność.

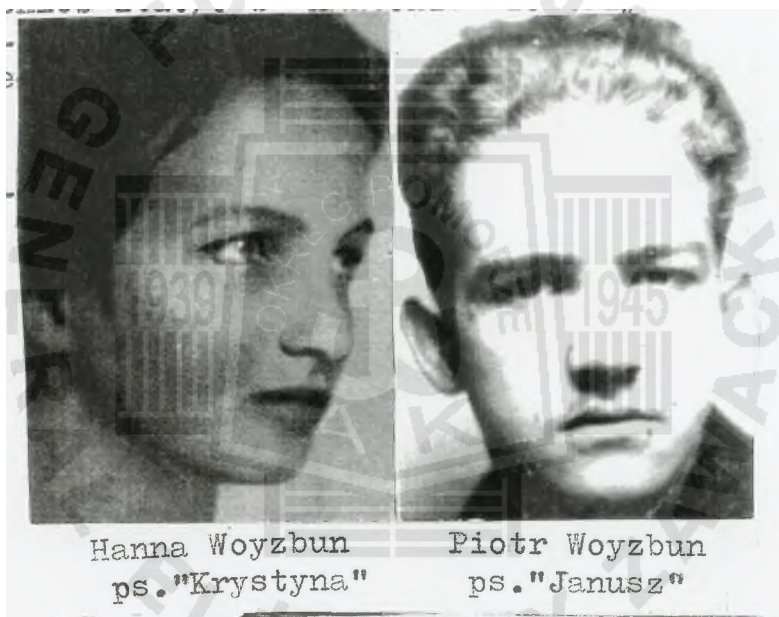


T.I.W. - na zdjęciu wielkość powiększona.



-5-

Jedną z pracowni fałszywych dokumentów "Agatona" - "Blikle". Przewodził ją Zygmunt Skrobański -ps. "Blikle", student architektury, wraz z żoną Krystyną Woyzbun-Skrobańską ps. "Katarzyna". Działali od 1943. Pracownia mieściła się w służbowym mieszkaniu, Tamka 14, w którym oboje mieszkali.



Hanna Woyzbun  
ps. "Krystyna"

Piotr Woyzbun  
ps. "Janusz"

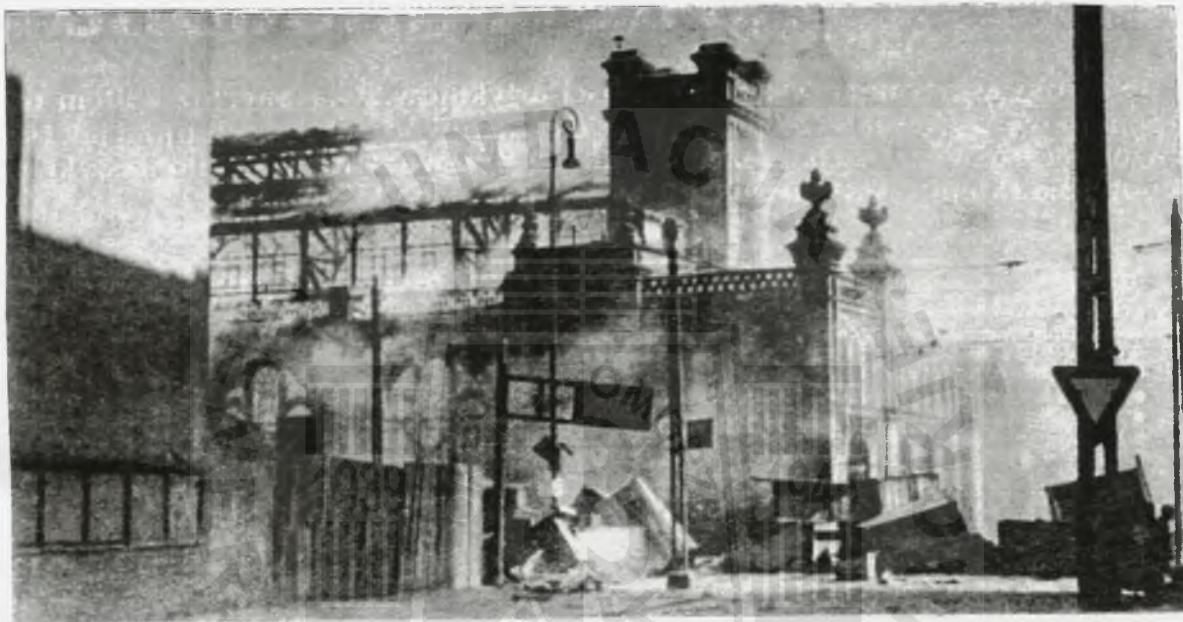
# 1 VIII 1944

## POWSTANIE WARSZAWSKIE

### SANITARIUSZKA

Bałam się, że jako łączniczka, mogę nie dostać przydziału bojowego w plutonie "Agaton", więc żeby mieć zapewniony udział w Powstaniu, ukończyłam zawczasu konspiracyjne kursy sanitarne prowadzone w Liceum Kowalczykówny przez panią Wandę Karpowicz, nauczycielkę biologii.

Dostałam przydział do szpitala AK na ul. Elektorальной 16, w fabryce Frageta, własność pp. Mirskich, gdzie zameldowałam się 30 lipca 1944.

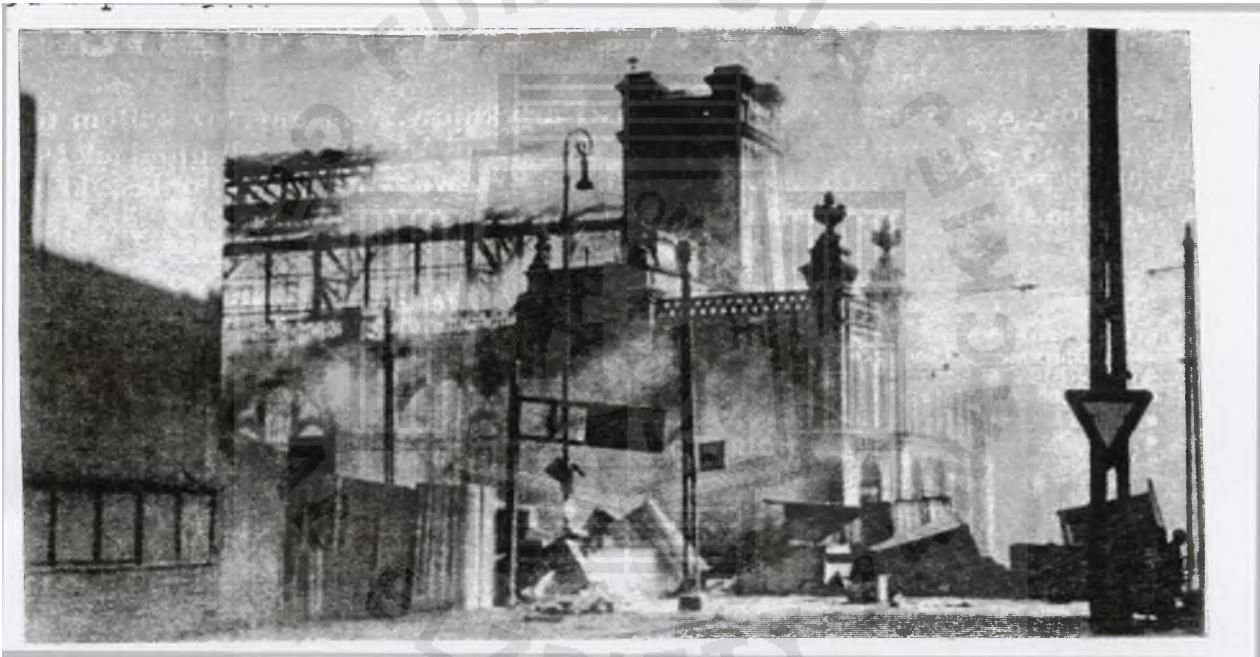


Hasłem do wybuchu Powstania w tym rejonie był pożar Hal Mirowskich. W dzień wybuchu Powstania trafiła do szpitala na Elektorальной, kobieta która lada dzień miała rodzić. Miała przy sobie wyprawkę dla przyszłego dziecka i cukier w kostkach. W kilka dni później urodziła w szpitalu Maltańskim syna. Chciałabym bardzo wiedzieć, co się z nimi dalej stało?

Po pierwszego rannego wyszłam 1 sierpnia do sąsiedniego domu. Miał przestrelone płuca - umierał. Prosił, żeby nie mówić o tym jego żonie, która spodziewała się dziecka /Jerzy Szaniawski - ps. "Słoń" z batalionu "Pięść"/.

W rejonie Hal Mirowskich i placu Bankowego, od pierwszych godzin Powstania, trwały ciężkie walki. Sanitariuszki musiały dotrzeć tam gdzie byli ranni.









1/14

Najtrudniej było przejść przez otwartą przestrzeń placu Bankowego, który był stale ostrzeliwany. Ranni nie wybierali miejsca. Trudniej było wracać z noszami. Ranny jest ciężki, trzeba go nieść ostrożnie. Po każdym bombardowaniu chodziliśmy po rannych i zasypanych. Zasypani - z nimi było najtrudniej. Po wydobyciu z pod gruzów, nawet jeśli nie byli ranni, przeżywali szok nerwowy.



Ze zbombardowanego domu na ul. Ptasiej przenosiliśmy ciężko rannych do szpitala. Łżej rannych układało się w bramie. Zaraz po was wrócimy uspakajam ich. Ale uprzedziły nas niemieckie samoloty. Gdy wróciliśmy, zastaaliśmy szczątki ludzi wśród ruin.

Po kilku dniach dostaaliśmy rozkaz ewakuacji rannych ze szpitala na Elektorальной do gmachu sądów na Lesznie. Przeniosliśmy rannego Niemca. Był bardzo ciężki. Chciał całować nas po rękach, że tak nim się opiekujemy. Dzięki niemu ocaleją później pozostawieni w sądach ciężko ranni powstańcy. Ledwie ułożyliśmy rannych, trzeba ich było znowu przenosić, bo bombowce zapaliły gmach Sądów, a czołgi weszły w ulcę Leszno. Tym razem ewakuowano rannych ulicą Senatorską, do prowizorycznego szpitala na parterze obok szpitala Maltańskiego. Z pustymi noszami wydaje się blisko. Z rannymi - bardzo daleko. Zwłaszcza gdy nadlatywały bombowce.







5/1/15

Miałam pokusę, żeby przejść z wycofującymi się oddziałami na Stare Miasto, ale zostałam z rannymi na Senatorskiej. Byłam tak zmęczona przenoszeniem rannych, po kilku nieprzespanych nocach, że nie słyszałam wjeżdżających czołgów. Obudziły mnie strzały w bramie, tuż obok. Stał nade mną Niemiec z karabinem w ręku. Gdy nie chciałam zostawić rannych, wypchnął mnie kolbą za drzwi. Czekałam, że do mnie strzeli. W bramie leżał zastrzelony przed chwilą Powstańiec. Wygonili mnie wraz z doktorem "Weroniką"/ Marią Lemczewską/ nazewnątrz i ustawili nas pod ścianą do rozstrzelania. Ja stałam pierwsza z brzegu, obok mnie "Weronika". Podszedł do nas jakiś wehrmachtowiec-kazał nam zdjąć opaski z rękawa



i wypchnął nas w tłum pędzonych na Wolę. Przez całe życie zastanawiam się - dla czego on to zrobił?

Pędzili nas ul. Chłodną dalej Wolską, wśród płonących po obu stronach ulicy, domów. Paliły nam się brwi, rzęsy, włosy. Nad naszymi głowami Niemcy strzelali do powstańców.

Zapędzili nas do Chrzanowa, gdzie spędziliśmy noc. Nocowałyśmy w tak małym pomieszczeniu, że tylko kilka z nas mogło się położyć, a pozostałe spały przykucnięte.

Następnego dnia zapędzili nas do Włoch, na stację kolejową. Tam pilnowało nas Niemcy z S.A. z psami. Staraliśmy się dodać sobie ducha, koleżanki mówiły wiersze Brzechwy. Postanowiłyśmy że prędzej czy później, musimy zwać. Pociąg nie nadjechał, więc pędzili nas dalej w kierunku Pruszkowa. W rejonie Gołąbek, mijaly nas niemieckie samochody. Wzbiła się chmura kurzu, wtedy wskoczyłyśmy w zboże i przeczekaliśmy aż cały transport przeszedł. Wtedy ruszyłyśmy piechotą dalej.

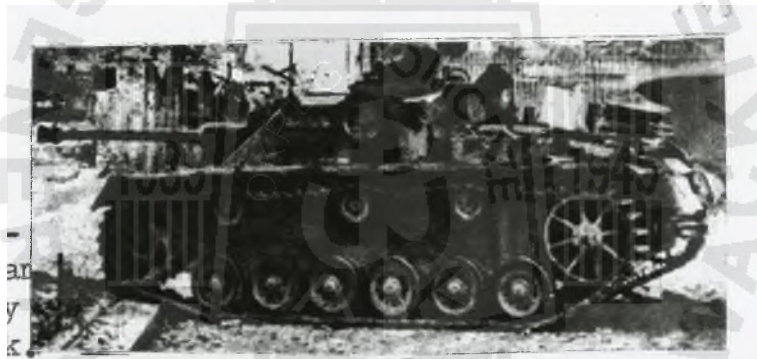
Postanowiłyśmy iść do Kuznocina pod Sochaczewem, resztówki



majątku naszej rodziny, gdzie mieszkała moja babcia Halina Woyzbunowa.

Staraliśmy się omijać wszystkie miasta i miasteczka, bo nie miałyśmy żadnych dokumentów. Nocowałyśmy w różnych domach, u nieznanymy gdzie nas przyjmowano bardzo serdecznie z maksymalną dobrą wolą.

Dwór w Kuznocinie.









Dwór w Kuznocinie.



W Sochaczewie dowiedzieliśmy się, że w domu mojej babci są Niemcy. Trzy idące z nami koleżanki, rozlokowały się w Sochaczewie, a my z "Weroniką" doszliśmy do Kuznocina późnym wieczorem i weszliśmy do domu przez okno, żeby nas Niemcy nie zauważyli.

Po 10 dniach pobytu w Kuznocinie, gdzie ciągle napływali znajomi ludzie, z kolejno zajmowanych przez Niemców dzielnic Warszawy, postanowiłyśmy z "Weroniką" wrócić do Powstania. Przez Błonie - Piaseczno - Nadarzyn, dostałyśmy się do Mokotowa i doszłyśmy do skarpy mokotowskiej obok Królikarni. Niestety szło matarcie niemieckie na pozycje powstańców, był taki ostrzał, że niemożliwe było przejść przez linię walki. Z uczuciem wielkiego zawodu wycofałyśmy się. Byłyśmy świadkami ogromnego nalotu na Sadybę Czerniakowska, gdzie mieszkała pani Jankowska - matka mego przyszłego męża i jego siostry "Weroniki", oraz jego Pięcioletnia córeczka Magdalena, która straciła matkę w Oświęcimiu, bratowa z dwojgiem dzieci i rodziny naszych kolegów z AK.

Z pod Warszawy poszłyśmy do Brwinowa, żeby nawiązać kontakt z naszymi koleżankami z Powstania, które - jak się okazało - pełniły w obozie pruszkowskim funkcje sanitariuszek. Dzięki ich pomocy udało nam się, po upadku Sadyby, wyciągnąć naszych bliskich z obozu. Wszyscy, dzięki Bogu, ocaleli. Wozem drabiniastym dojechaliśmy do Kuznocina, gdzie - jak się okazało - tegoż ranka gestapowcy opuścili dwór.

W Kuznocinie znalazło schronienie około 50 osób, zapasy żywności kończyły się. Żeby uzyskać jakieś środki, zdecydowałyśmy się 17 stycznia 1945 r. dotrzeć z "Weroniką" i Andrzejem Janowskim, żołnierzem AK Żoliborza i Kampinosu, naszym przyjacielem, do Skierniewic, do "Elżbiety" / Barbara Wojtowicz / żołnierz AK z komórki "Agaton", od której mogłyśmy dostać pomoc finansową. W czasie jazdy do Skierniewic nasz pociąg był kilkakrotnie bombardowany i ostrzeliwany. W Skierniewicach rozpoczął się silny ostrzał artyleryjski i bombardowanie stacji. Po spotkaniu z "Elżbietą" i otrzymaniu pieniędzy obowiązujących w Gen. Guberni wyruszyliśmy w powrotną drogę do Kuznocina, szosą Skierniewice-Łowicz. Słyszeliśmy dudnienie armat. Szosą uciekali Niemcy, a w przydrożnych chałupach kryliśmy się przed ostrzeliwującymi samolotami radzieckimi. Nad wieczorem znaleźliśmy się na stacji kolejowej w Łowiczu. Czekali tu Niemcy, ale pociągi już nie odjeżdżały.

O świcie ruszyliśmy szosą Łowicz - Sochaczew do Kuznocina. Wzdłuż drogi uciekali Niemcy. We wsi Kozłów Biskupi słyszeliśmy znów kanonadę. Byli to już Rosjanie, którzy wybijali broniących się w okopach Niemców. Po drugiej stronie Bzury, widzieliśmy płonące czołgi niemieckie. Noc spędziliśmy w chałupie, do której dobijali się Niemcy. Wzdłuż szosy trwał nadal silny ostrzał artyleryjski. Gdy byliśmy we wsi Rozlazłów, już blisko Kuznocina zaległa cisza. Byliśmy "na ziemi niczyjej". Zdaleka zobaczyliśmy zdziesiątkowany oddział niemiecki uciekający wzdłuż ogrodzenia w Kuznocinie. Gdyśmy doszli zobaczyliśmy leżące wzdłuż dworu ogromne niewypały. Dwór stał cały, a w piwnicy kryli się wszyscy. Byli na linii frontu, ale szczęśliwie ocaleli.)

5/1/72  
- 20 stycznia 45 r. postanowiłyśmy z moją siostrą **Krysią** ps. "Katarzyna", iść do Warszawy i odszukać matkę, która w czasie Powstania, była na prawym brzegu Wisły.

Szłyśmy "pod prąd" posuwającej się armii radzieckiej. Z obu stron drogi leżały trupy Niemców, rozbite samochody i czołgi. Co pewien czas na drogę pikowały samoloty. Część drogi z Błonia do Warszawy udało nam się przejechać przygodną ciężarówką.

21 stycznia byłyśmy, na rogu Marszałkowskiej i al. Jerozolimskich. Stałyśmy wśród wymarłego miasta.



21 stycznia przez most pontonowy, obok wysadzonego w Powietrze przez Niemców mostu Poniatowskiego, przejechałyśmy ciężarówką na drugą stronę Wisły, gdzie aresztowali nas Rosjanie. Następnego dnia zwolnili nas z aresztu. Odnalazłyśmy matkę i resztę rodziny.



30.03.1994w  
Warszawa

Hyaucombe







**HANNA  
JANKOWSKA  
30.03.1994  
WARSZAWA**

## I/2 Dokumenty dot. osoby relatora

- Legitymacja Medalu Wojska [nr 20607], Londyn 1948, mps, rkps, kopia, k. l. s. 1
- Legitymacja Srebrnego Krzyża Zasługi z Mieczami [nr 31059], Londyn 1949, mps, rkps, kopia, k. l. s. 2
- Legitymacja Krzyża AK, Londyn 1968, mps, rkps, kopia, k. l. s. 3
- Legitymacja Wawsz. Krzyża Powstańczego, W-wa 1991, mps, rkps, kopia, k. l. s. 4
- Legitymacja [nr 021044], W-wa 1991, mps, rkps, kopia, k. l. s. 5



MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ

LEGITYMACJA Nr. 20607

Stopień, imię, nazwisko Plutonowa

WOYZBUN Hanna  
ps. "Krystyna"  
Armia krajowa

Oddział

Odznaczony został a

MEDALEM WOJSKA  
po raz 1-2-3

Podstawa: Zarządzenie Szefa Sztabu Głównego  
z dnia 1 lipca 1948

Londyn, dnia 15.VIII. 1948 r.

Z. Hedrałowki, mjr.

2/22 (2)

MINISTERSTWO OBRONY NARODOWEJ



LEGITYMACJA Nr. 31059.....

Stopień, imię, nazwisko łączniczka.....

WOYZBUN Anna.

Oddział Oddz. II. K. Gł. Armii Krajowej.

Odznaczony został SREBRNYM.....

KRZYŻEM ZASŁUGI Z MIECZAMI

Podstawa: Rozk. Dcy. AK. z 1.VII.1944r.

Londyn, dnia 30. grudnia 1949. r.

*Z. Nadratowski*  
Z. Nadratowski mjr.

47





Nazwisko **WOYZBUN** <sup>3</sup> <sup>I/2/3</sup>

Imię **HANNA**

Pseudonim **"KRYSZYNA"**

Przydział **ODDZ. II KOM-DYGE. A.K.**

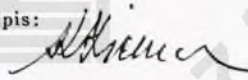
**"KRYP. AGATON" - WARSZAWA.**

Odnaczony został

**KRZYŻEM ARMII KRAJOWEJ**

ustanowionym dnia 1 sierpnia 1966 roku  
przez dowódcę A.K. gen. Tadeusza Bora-  
Komorowskiego dla upamiętnienia wysiłku  
żołnierza Polski Podziemnej w latach  
1939 — 1945.

Podpis:



Londyn, dnia **9.8.68.**

RZECZPOSPOLITA POLSKA

POSTANOWIENIEM

z dnia 6 marca 1991 r.

**LEGITYMACJA**

Pani JANKOWSKA

Hanna c. Jerzego

odznaczony/a został/a

Nr 4-91-17 K

WARSZAWSKIM  
KRZYŻEM POWSTAŃCZYM

WARSZAWA

dnia 6 marca 1991 r.

PREZYDENT  
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

*[Signature]*

4 1/2/4

Legitymacja

nr ✻ 021044



*Hanna Jankowska*  
podpis

*I/45 (5)*  
Hanna JANKOWSKA

Imię i Nazwisko

Jerzy i Zofia

Imiona rodziców

19 listopada 1926 r.

data urodzenia

Kuznocin

miejsce urodzenia

Warszawa

miejsce wystawienia

13.08.1991

data

*[Signature]*  
podpis



## II Materiały uzupełniające relację

- Nekrologi H. Jankowskiej z d. Woyzbu, 1995, k. 2, s. 1-2
- Wroczystość pogrzebowa ś.p. Hanny Jankowskiej, W-wa 1995, mpś,  
kopia, k. 3, s. 3-5



5 września 2005 roku  
minie dziesięć lat od śmierci



*Hanny Jankowskiej*  
*z domu Woyzbun*

Msza święta w Jej intencji zostanie odprawiona  
4 września 2005 roku (niedziela) o godzinie 12.00  
w kościele św. Jacka przy ul. Freta 10.  
O czym zawiadamia

*rodzina*

W dniu 5 września 1995 roku  
po ciężkiej chorobie zmarła w wieku 68 lat

Ś. † P.

**HANNA JANKOWSKA**

**z domu WOYZBUN**

łączniczka AK, sanitariuszka w Powstaniu Warszawskim,  
pseudonim "Krystyna", odznaczona Krzyżami Zasługi  
z Mieczami, AK, Powstania Warszawskiego.

Absolwentka Studium Planowania Przestrzennego,  
długoletni pracownik Instytutu Urbanistyki i Architektury.  
Kochana Żona, Matka i Babcia.

Msza św. za spokój Jej duszy odbędzie się w kościele  
św. Jacka, ul. Freta 5, w poniedziałek 11 września  
o godz. 9.30. Wyprowadzenie zwłok do grobu rodzinnego  
na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim,  
ul. Młynarska 54, ok. godz. 11. Transport zapewniony.

Pograżeni w bólu

**mąż, pasierbica, dzieci, synowie,  
zięćlowie, wnuki, rodzina  
w kraju i za granicą**

UROCZYŚĆ POGRZEBOWA  
Ś.P. HANNY JANKOWSKIEJ

Wprowadzenie w Liturgię Mszy Świętej

Liturgia każdej Mszy św. stawia nas przed tajemnicą Śmierci i Zmartwychwstania Pana Naszego Jezusa Chrystusa i tajemnicą naszej śmierci i zmartwychwstania.

Dziś stajemy wobec tajemnicy śmierci śp. Hanny Jankowskiej. Chciałbym przytoczyć tu słowa C. K. Norwida:

*Owszem śmierć sama i jej piekiel krater  
Cóż są? Rzecz wielka lub licha  
W miarę do tego jak? jaki bohater  
dopełnił swego kielicha.*

W tym wypadku dopełnił kielicha wielki bohater. Oto tytuły tego bohatera:  
Hanna Elżbieta Jankowska, Łączniczka AK, Sanitariuszka w Powstaniu Warszawskim ps. "Krystyna", odznaczona Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem AK, Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Żona, Matka, Wielka Patriotka.

HOMILIA

Ewangelia wg św. Mateusza 25, 31-40

W nekrologu ś.p. Hanny Jankowskiej czytam:

*Hanna Jankowska "Bunia". Każdy kto Ją znał zachowa w pamięci, własny, indywidualny Jej obraz. Ale w każdym przypadku będzie to obraz człowieka prawego, serdecznego, dowcipnego. Człowieka uczciwie, mądrze wierzącego. Człowieka myślącego przede wszystkim o innych - bliskich i obcych potrzebujących pomocy.*



Przyglądnijmy się Jej obrazowi poprzez odniesienie Jej życia do słów dzisiejszej Ewangelii:

"Nie stargam Cię ja - uwydatnię" - każe śmierci powiedzieć Norwid. To samo czyni Chrystus jako Sędzia. "Pod koniec twego życia, będę cię sądzić z miłości" - mówi Chrystus do duszy - wg. słów św. Jana od Krzyża. Sąd ten przedstawia Ewangelia w formie dialogu jaki prowadzi Chrystus z człowiekiem.

Oto jak przebiega ten dialog między Chrystusem Sędzią - a ś.p. Hanną:

Jezus rzekł do uczniów stawiając przed nimi dziecko: " Kto przyjmuje jedno z tych dzieci, Mnie przyjmuje" (Mk 9,36).

*Od końca 1940 r. do jesieni 1942 zajmowałam się dziećmi - sierotami w domu Boduena na ul. Koszykowej. (A zważmy, że sama była jeszcze dzieckiem).*

Jezus rzekł: "Byłem głodny a daliście mi jeść, byłem nagi a przyodzialiście mnie".

*Po oblężeniu Warszawy od jesieni 1939 r. do 1940 r. brałam udział w dożywianiu rannych żołnierzy w Szpitalu Ujazdowskim...*

*√ Kuznocinie - (rodzinnym domu Hanny) schronienie, po wojnie znalazło około 50 osób. Zapasy żywności kończyły się, trzeba było zorganizować pomoc, a więc ją organizuję.*

*W 1989-1991 - pracowałam w sekcji charytatywnej Komitetu Obywatelskiego "Solidarności". Stamtąd poszłam do fundacji "Samaritanus", gdzie pracowałam do 1994 r.*

"A Król im odpowie: Wszystko co uczyniliście jednemu z tych braci moich, mnieście uczynili".

Jezus rzekł: "Byłem chory a odwiedziliście Mnie".

*Balam się, że mogę nie dostać przydziału bojowego jako łączniczka w plutonie "Agaton", więc żeby mieć zapewniony udział w Powstaniu - ukończyłam studia sanitarne. Po pierwszego rannego wyszliśmy 1 sierpnia 1944 r., do sąsiedniego domu. Miał przestrzelone płuca, umierał ... Po każdym bombardowaniu chodziliśmy po rannych i zasypanych... Ze zbombardowanego domu na ul. Ptasiej przenieśliśmy ciężko rannych do Szpitala. Potem było trzeba Szpital ewakuować do gmachu Sądów na Lesznie, potem na Senatorską. Tu byłam tak zmęczona przenoszeniem rannych, po kilku nie przespanych nocach, że nie słyszałam wjeżdżających czołgów niemieckich..*

Dziś zapewne słyszy: "Pójdźcie błogosławieni Ojca mego, weźcie w posiadanie królestwo przygotowane Wam od założenia świata".

"Byłem więźniem" - nawet taką posługę spełniała Hanna ratując kolegów i koleżanki z Powstania z obozu jenieckiego w Pruszkowie.

A cóż powiedzieć o służbie Rzeczpospolitej, która według słów Biskupa Polowego - Bandurskiego "kapłaństwem jest". Ile tej posługi kapłańskiej w służbie Rzeczpospolitej w życiu Hanny Jankowskiej?

*Zostałam zaprzysiężona jako żołnierz AK, jesienią 1942 r. Przysięgę odebrał Stanisław Jankowski, kierownik Wydziału "Cichociemny""Agaton". Pełniłam służbę jako łączniczka ps. "Krystyna" od 1942-1944.*

"Łączniczka" AK, starsza pani i uczennica, straganiarka na Kercelaku i elegancka dziewczyna w modnej kawiarni "U Aktorek". Pietnastoletnialetnia "Krystyna", która roznosząc codziennie konspiracyjną pocztę z trudem usprawiedliwiała w szkole nieuniknione wagary... Zwykła rzecz: spotkać się z kimś, coś od niego odebrać i przekazać dalej. Zwykła codzienna rzecz - i jeden z najbardziej niebezpiecznych odcinków konspiracyjnej służby. Właśnie codzienny. Po wojnie ta służba Rzeczpospolitej wyraża się w trudzie studiów i pracy.

*W latach 1950-51 pracowałam w BOS. Po odbyciu Studium planowania przestrzennego pracowałam w Instytucie Urbanistyki i Architektury w Warszawie.*

"Pod wieczór Twego życia sądzić Cię będą z miłości". A ile tej miłości zawiera się w tym jednym Jej zdaniu:

*1.10.1946 wyszłam za mąż za Stanisława Jankowskiego. Prawie 50 lat przykładnego życia małżeńskiego i rodzinnego.*

Zaiste ile miłości w tych obszarach Jej życia , w które nie wchodzimy.

Stojąc wobec człowieka tak oddanego w służbie Bogu i ludziom prosimy Boga, by nam pozwolił przyjąć moc i wielkość tego serca i ducha.

*Kto w poświęceniu zmarł godzinie  
ten się przelał w drugich tylko*

(Zygmunt Krasicki)

Oby się przelał w nas Jej duch poświęcenia i miłości.

O. Bogusław Golak OP

III h Materiały dotyczące rodziny relatore

- Wzrostnictwo członków rodziny, [b.d.], nyps, kopia, k. l. s. 1



Uczestnictwo członków rodziny:

- matka- Zofia Woyzbun /z d. Serkowska/ żołnierz AK, ps. "Pani Żania" - współpracowała z komórką przyjmującą cicho-ciemych. Zmarła 3.XII.1972..
- ojciec - Jerzy Woyzbun - uczestnik kampanii wrześniowej, w Wojsku Polskim we Francji i Wielkiej Brytanii. Po wojnie w Kanadzie. Zmarł 17.IV.1986.
- siostra - Krystyna Skrobańska /z d. Woyzbun/ żołnierz ZWZ-AK "Ogary" ps. "Madzia". Od 1943 ps. "Katarzyna" w pracowni fałszywych dokumentów "Blikle" w wydziale "Agaton". Specjalność: podrabianie podpisów. Po wojnie w Londynie. Zmarła 20.VIII.1991.
- starszybrat - Jerzy Woyzbun / ps. "Wedel"/ w pracowni technicznej "Agatona" - ps. "Pakulski". Specjalność skrytki podłogowe. W Powstaniu Warszawskim w plut. "Agaton" bat. "Pięść". Ciężko ranny w walkach na Cmentarzu Ewangelickim na ul. Młynarskiej, potem na Starym Mieście i w Śródmieściu. Odznaczony Krzyżem Walecznych. Po wojnie w Kanadzie.
- bratowa- Maria Woyzbun /z d. Ambrożewicz/ ps. "Magdalena" od stycznia 1944 w pracowni fałszywych dokumentów "Agatona" ps. "Wedel" - specjalność: fotokopie oryginalnych dokumentów. Po wojnie w Kanadzie.
- młodszy brat - Piotr Woyzbun /ps. "Janusz"/ w pracowni technicznej "Agatona" ps. "Pakulscy". Ranny podczas walk na Woli. Odznaczony Krzyżem Walecznych. Po wojnie w Australii.
- ciotka - Janina Morawska /z d. Serkowska/ ps. "Dorota", literatka. Prowadziła Sekretariat "Agatona". Zmarła 15. X. 1970.
- jej syn Marek Morawski /ps. "Paweł"/ w pracowni technicznej "Agatona". Ciężko ranny, na trzy dni przed Powstaniem, w czasie przenoszenia radiostacji wyprodukowanej w pracowni "Pakulscy". W czasie Powstania w szpitalu Przemienienia Pańskiego na Pradze.
- ciotka- Maria Wiercińska /z d. Serkowska/ i jej mąż Edmund Wierciński, aktor - reżyser, oboje całym sercem oddani konspiracyjnej działalności teatralnej.
- ciotka- Hanna Lier /ps. "Królowa"/ zmarła w Warszawie 11.IV.68 i jej mąż Kazimierz Lier /ps. "Król"/ urbanista, zmarły 2.IX.1972. Oboje przez cały czas trwania okupacji i podczas Powstania Warszawskiego - szyfranci KG-AK. Oboje odznaczeni Krzyżami Walecznych.

W korespondencja



Warszawa 31.03.1994w

Rochamie Zo!

Według rozkazu, przesyłam moje  
bardzo skromne historyjki wojenne.  
Agatonu bardzo się „rozbudował”,  
aż się wysydkę, bo możesz mi doko-  
nać.

Jeszcze raz przesyłam najlepsze  
zyczenia na nadchodzące Świątki  
Wielkiejnocy. Po Świątkach lepdzienny  
opracujemy dalsze losy naszych  
koleżanek z Agatona. Ciągle nam  
brak różnych danych, na krótko  
uzekam.

Droga Paulu Zo, wciąż  
bardzo serdecznie  
Hanka Jaworska  
„Rysy”

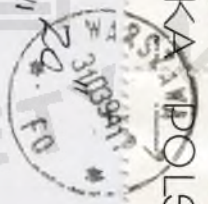
Kochana Zo,  
najlepsze zyczenia  
i ustatowania raki  
„Agaton”

H. Jankewiczka

00-009 Warszawa



Wp. prof. Elżbieta Zawacka  
Fundacja  
Miłośników Pomorskiego Armi Krajowej  
Bickony 49  
Tarnobrzeg

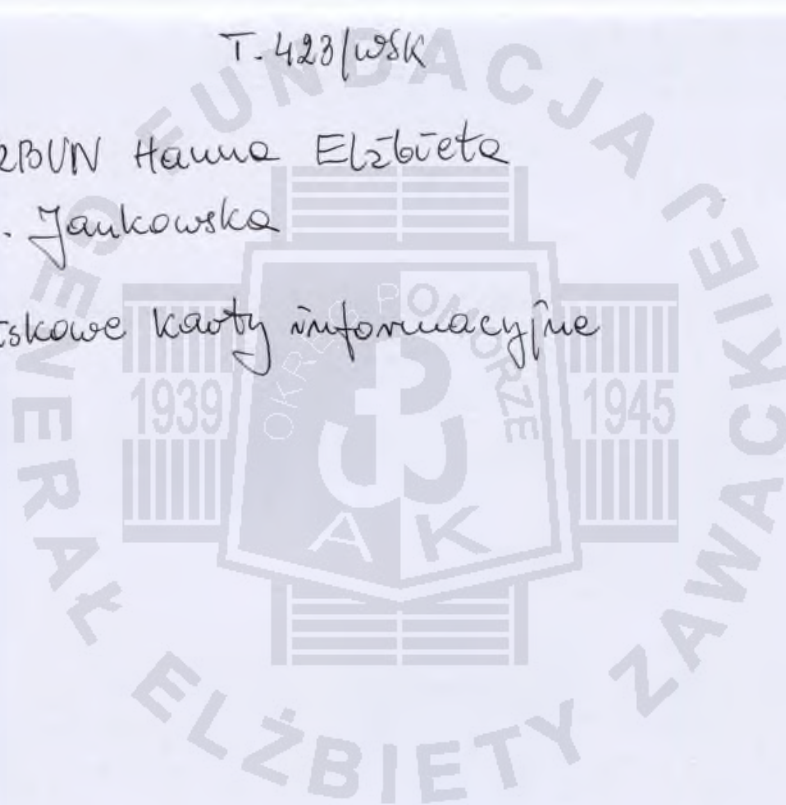


T. 423/wsk

AK  
W-WQ

WOYŻBUN Hanna Elżbieta  
zam. Jankowska

V Nazwiskowe karty informacyjne





i

T. 423

++

WOY2BUN

Haume Elzbieta

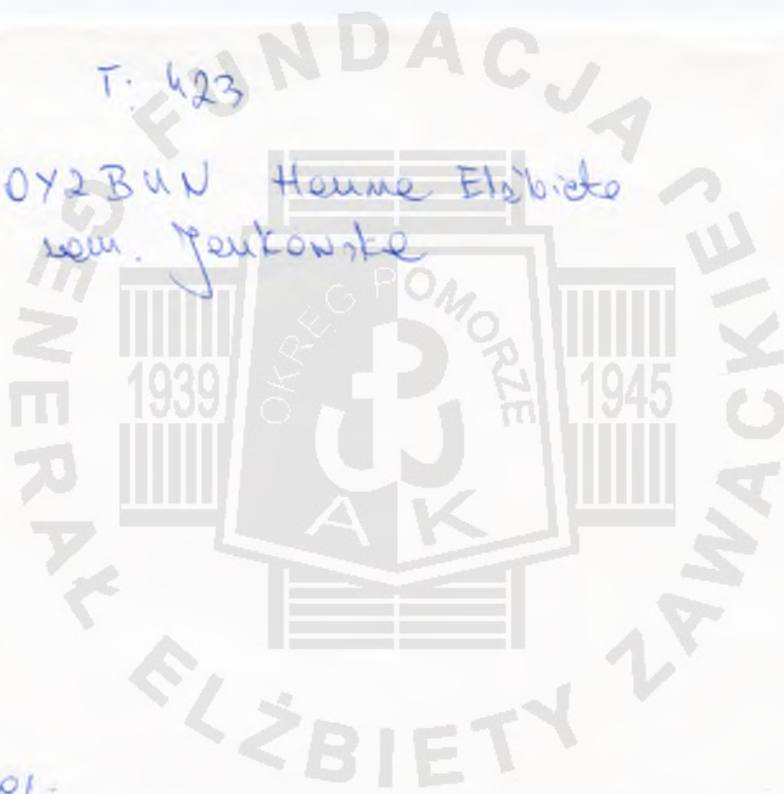
now. Jankowskie

AK

W-we

Post.

Wesz.



D.W. III 2001 -

#

Jankowskie Housa

czeska 423

USA - W - de

patrz: Koyzbur

1939. Housa Elzbieta

ps. "Kryotyne"

00-009 Warszawa

ml.

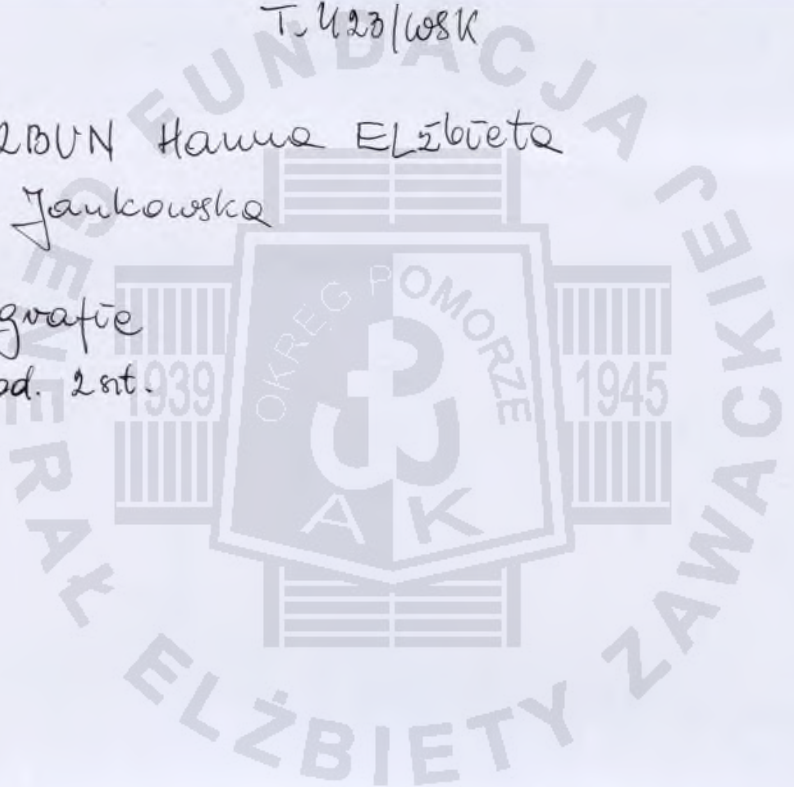
tenis asobase : 423

T. 423/68K

AK  
Ww

WOYŻBUN Hanna ELŻBIETA  
zam. Jankowska

VI Fotografie  
- reprod. 2 szt.









② Szpital Ujazdowski - 1940

- Hanna Wajszlum (Jankowska) „Krytyka”  
(druga z prawej)

- Hanna Sier „Krolowa” (druga z lewej)  
i 3 ranni żołnierze

WOYŻBUN HANNA

